

Mr Gil - Skellig (2010)

Wpisany przez bluelover
Wtorek, 17 Październik 2017 13:19 -

Mr Gil - Skellig (2010)



01. Skellig (08:43) 02. Mnie Tu Już Nie Ma (05:09) 03. Otwieram Drzwi (07:57) 04. Rzeka (03:21) 05. Odmieniec (09:32) 06. Druga Północ (05:32) 07. Czas i Ja (05:14) Mirek Gil - guitars Karol Wróblewski - vocals Przemas Zawadzki - bass Wojtek Szadkowski - drums

Gil – twórca projektu Mr. Gil - po swoistym zamknięciu rozdziału pod nazwą Collage, wydał debiutanckie dzieło swojej nowej muzycznej twarzy zatytułowane „Alone”.

Ten powrót nie jest jednak wpisany w jakieś artystyczne zamykanie za sobą drzwi. Wręcz przeciwnie. To raczej wyraz muzycznej aktywności Gila, który znalazł sobie, w pierwszej dekadzie XXI wieku, tę najwłaściwszą z dróg – formację Believe, z którą aktywnie nagrywa i koncertuje. „Skellig” jest zatem chyba swego rodzaju odskocznią od tego, co najważniejsze...

Przy recenzowaniu albumów, które, chcąc czy nie, są pobocznym projektem artysty znanego bardziej z innych dokonań, zawsze musi pojawić się pytanie: jak ta muzyka się ma do dźwięków, z których artystę doskonale już znamy?

W wypadku „Skellig” te odniesienia muszą być... aż dwa. Do pierwszej płyty Mr. Gil i oczywiście dokonań Believe. Zacznijmy od „Alone”, z której tak naprawdę „Skellig” niewiele czerpie. Koncentrując się li tylko na pewnych oczywistościach zauważamy, iż w przeciwieństwie do debiutu, mamy tu zupełnie innego wokalistę, do tego śpiewającego po polsku (Olafa Łapczyńskiego zastąpił Karol Wróblewski), nie mamy zaś instrumentów klawiszowych, które na „Alone” odgrywały niepoślednią rolę, nadając mu bardziej „popowy” szlif i czyniąc go przystępniejszym i gładszym. Czyli co? Gil nagrał kolejny album Believe w... polskiej wersji (obok Gila i Wróblewskiego w składzie Mr. Gil jest jeszcze basista Believe, Przemas Zawadzki).

Też niezupełnie, choć „Skellig” absolutnie bliżej do wydanego w ubiegłym roku krążka Believe „This Bread Is Mine”, niż do „Alone”. Nie zapominajmy jednak, że na albumie tym nie ma skrzypiec Satomi i tekstów Roberta Sieradzkiego, a to mocne filary wyrazistości tej warszawskiej formacji.

Dość filozofowania. Powiedzmy wreszcie jaka jest ta płyta! Przede wszystkim, już od pierwszych dźwięków słyhać tu rękę i pomysł na muzykę Mirka Gila. Gitary twórcy projektu nie sposób pomylić z czymś innym... Jest jej zresztą tutaj bardzo dużo. Artysta wypełnia nią niemalże każdy centymetr sześcienny muzycznej przestrzeni zapisanej na tej blaszce. No właśnie! Ogromnie dużo w tej muzyce przestrzeni i miejsca. Są tu przecież, tak naprawdę, tylko gitara, bas, perkusja i śpiew. Swoisty powrót do sedna muzyki – muzyki żyjącej i oddychającej, bez upiększeń i komputerowych poprawek. To granie, na swój sposób, bardzo ascetyczne. I może dlatego najmniej mi pasuje do całej koncepcji albumu ostatni „Czas i ja”, mocniejszy, rozedrgany, jakby rozkrzyczany.

To muzyka bardzo smutna i nastrojowa, z całą paletą głównie jesiennych i zimowych barw. Muzyka do smakowania gdzieś w ciemności, może w samotności. Muzyka, w którą doskonale wpisują się poetyckie teksty autorstwa Małgorzaty Kościelniak. Teksty wymagające zatrzymania i zadumania. Taką idealną symbiozą muzyki i słów jest utwór „Mnie tu już nie ma”. Z pozoru oczywiste słowa, śpiewane lekko zbolalym głosem przez Wróblewskiego, zostają okraszone śliczną solówką Gila i dopełnione akustycznymi płamami. Równie dostojnie prezentuje się, otwierający całość, utwór tytułowy. Więcej dramatycznej zadziorności mamy za to w „Otwieram drzwi”, w którym głos wokalisty staje się bardziej drapieżny i dodatkowo zmodulowany. Idealnym katharsis dla całej płyty jest, pomieszczona w samym jej sercu, „Rzeka”, pełna nadziei i optymizmu, ale i muzycznego luzu.

Nie chce się przy takiej muzyce za bardzo analizować, oceniać i porównywać. Bo czy ma przy jej słuchaniu znaczenie, że grający na perkusji Wojciech Szadkowski odcisnął na niej piętno swoim charakterystycznym, gęstym stylem grania, albo że Wróblewski podoba mi się bardziej w języku Szekspira, niż Słowackiego, bądź wreszcie, że w melodie (jak zwykle piękne u Gila) dłużej tym razem trzeba się wgrzać, a i sam album zdaje się nieco słabszy od znakomitego „This Bread Is Mine”. Nie ma...

Bo to muzyka przez duże, dostojne „M”. I zupełnie nie wierzę Gilowi, który w jednym z wywiadów radiowych zapowiadających tę płytę, uzasadniając jej ukazanie się stwierdził, że... w końcu trzeba coś do garnka włożyć. Bo żeby napisać takie dźwięki, trzeba po prostu je czuć. Gdzieś głęboko. ---Mariusz Danielak, artrock.pl

Mr Gil - Skellig (2010)

Wpisany przez bluelover

Wtorek, 17 Październik 2017 13:19 -

When I saw this new new CD by former Collage and Satellite guitarist legend Mirek Gil I was not sure if I should get it. After all his solo output was not really what we should expect from someone responsible for defining the sounds of two of the best polish bands ever. Mr Gil's debut was nice but a little too bland. His other band Believe had its moments, but recently released the disappointing This Bread Is Mine, so I was not expecting much. However, when I noticed that all the titles in Skellig were in polish I immediately sensed a kind of 'back to roots' feeling on it. And, fortunately, I was right. This new CD brings Mirek Gil doing what he does best, great prog guitar stuff.

So what does it sound like? Think of early Collage with a much better production and without the keyboards. Instead Gil makes a complete CD using only guitars as solo and harmonic instruments (usually the acoustic guitar as the basic guide and the electric guitar for soloing and harmonies). For the rhythm section he is accompanied by his old colleagues of original Collage and Satellite times: leader, songwriter and founder member Wojtek Szadkowski on drums and Przemias Zawadzki on bass. For the vocals he called Believe's newest recruit Karol Wroblewski. You may feel (like me) that some keyboards lines could add a little color here and there. But, really, this is a guitar genius solo album and he proves his point very well here. You won't miss anything.

All songs are of very good quality, if not too varied. Wroblewski's vocals are just great and he is sounding much better here than on This Bread Is Mine. He truly deserved another chance with a more progressive work and he is the best singer ever to appear on one of Gil's projects thus far.

Forget all the grunge/alternative/pop experiments Mirek Gil was doing on his various solo projects before. This is the truly prog guitar album we all waited to hear for so long. His guitar is all over the place and full with his melodic, tasteful, trademark solos and licks. But there is room for others to do their part very well. Everything works here and there are no fillers.

Mr Gil - Skellig (2010)

Wpisany przez bluelover

Wtorek, 17 Październik 2017 13:19 -

If you like a good guitar driven prog album in the vein of Steve Hackett's best stuff you should not miss this one. Fans of Collage, Satellite and melodic prog in general, rejoice! ---Tarcisio Moura, progarchives.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [mega](#) [4shared](#) [cloudmailru](#) [gett](#)

[back](#)